

Maria Rutkowska

Sylwester w barakach

Od przystanku tramwajowego na placu Broni do baraków Żoliborskich jest daleko. Droga idzie przez gołe pola wzdłuż długiego plotu. Nic prawie nie widać. Nogi grzęzną w błocie, trzeba iść uważnie, żeby nie wpaść do dołów, raz po raz znajdujących się na drodze. Pusto i cicho. Jedyne spotkany człowiek wyprzedził mnie już znacznie, nie słysząc nawet czajania jego rozklepanych łap. Samotna wędrówka po ciemku przez te pola, nie należy do przyjemności.

Siedem tysięcy ludzi

Za torem kolejowym ciągną się baraki. Oszczędne światło rzadkich latarni rzuca wąskie smugi na domy i ulice osiedla. Domy i ulice gubią się w ciemnościach.

Niskie drewniane baraki stoją w szerebach, jedno za drugim, szare, kryte papą, jednostajnie brzydkie. Sześćdziesiąt długich budynków. Pomiedzy nimi ulice, wyznaczone rzędami chudych drzew i drutem kolczastym. Drut ograda małe, nagie kawałki ziemi, na których latem co czasem rośnie.

Sześćdziesiąt domów i w nich około 7 tysięcy ludzi...

Ogienka domów są tak gęste, jakby nie było wewnątrz ścian, oddzielających mieszkania. Przez okna widać wnętrza izb. Pełno w nich ludzi. Mijając mieszkania nie słyszę żadnych rozmów. O czym zresztą ci ludzie mają mówić?

Uderza mnie tylko jeden nowy szczegół — prawie we wszystkich izbach tuż przy oknie stoją małe choinki z zapalonymi świeczkami. Jedyna rzecz, po której można poznać, że mieszkańcy baraków także obchodzą święta.

Gwiazdka Nr. 1 w zakładach przemysłowych Centra

Zakłady przemysłowe Centra w Poznaniu, których właścicielem jest znany przemysłowiec p. Wacław Tomaszewski, urządziły dnia 19 grudnia r. w sali Królowej Jadwigi w Poznaniu, piękną Gwiazdkę dla robotników zatrudnionych w tych zakładach. Gwiazdkę tę urządził p. Wacław Tomaszewski wspólnie z swoją żoną, dla dzieci robotników i robotnic, w wieku do lat czterech, które to dzieci korzystają w Stacji Opieki Nad Dziećmi, mieszczącej się przy fabrykach Centra: Male Garbary 8, ze stałej opieki lekarskiej i pielęgniarskiej. Z wyłożonego sprawozdania wynika, że dzieci korzystających w tej chwili z opieki sanitarnej w Centrze było w tym roku 150 a przybyło w roku bieżącym przeszło 40 dzieci. Każde dziecko nowonarodzone otrzymuje dużą wyprawę, korzysta z opieki lekarskiej i pielęgniarskiej a matka otrzymuje stałe pół litra mleka dziennie na każde dziecko. Państwo Tomaszewscy ponadto przychodzą z pomocą zatrudnionym w ich zakładach robotnikom i robotnicom, wypłacając im gwiazdkę pieniężną, zależnie od przepracowanych lat w ich fabrykach. Poza tym otrzymują rodzice na każde dziecko do lat 4, pięć kilo najpotrzebniejszych artykułów spożywczych na gwiazdkę. Niektórzy rodzice otrzymali nawet trzy takie paczki żywnościowe. Robotnicy i robotniczki fabryczni odegrali szopkę betlejemską z muzyką, śpiewami, tańcami. Całość była podniosła, uroczysta w nastroju rodzinnym.

W. SAWICKI

WALKA O SZTUCZNĄ ZORZĘ

Powieść

Zamieniwszy kilka słów powitania, siedli do taksówki i szybko znaleźli się w domu. Piotr wciąż nie zdradzał powodu swego nagłego przybycia. Z humorem wyśmiewał tłustą i przyćmiałą kuchnię pomorską starej służącej Heli, nie chciał pić wódki, specjalnie przyniesionej na jego przyjęcie, a tylko opróżnił szklankę jasnego piwa. Konsul nie wiedział od czego właściwie ma zacząć rozmowę z synem, jak to bywa między członkami rodziny, których drogi życia rozeszły się.

Nagle Piotr wycodził spokojnie, bez żadnych wstępów, nie patrząc się na ojca.

— Wice... nie przestrasz się ojcie, chodzi o Pawła. On... wcale nie był rozstrzelany, on żyje.

Modliński odezwał nieprzyjemne bicie serca. Dopiero po dłuższej chwili zrozumiał całą wagę tej wiadomości.

— Czy to możliwe? — zapytał z niedowierzaniem — skąd się o tym dowiedziałeś?

Piotr podszedł bliżej, zagłębił się w fotelu obok ojca, założył nogę na nogę i mówił spokojnie i z naciskiem, jakby chciał rozprószyć wszelkie wątpliwości.

— Otrzymałem zupełnie prawdziwe i pewne wiadomości. Słyszałem opowiadanie człowieka, który go przed kilku miesiącami widział i który z nim rozmawiał.

Cholera, z takim życiem!

W krótkiej i ciemnej sieni znajdują obok siebie kilkoro drzwi. Prowadzą do różnych mieszkań. Izba, do której wchodzi, jest mała, jak wszystkie w barakach. Stoją w niej dwa łóżka i jeden rozłożony barłóg. Na nich tłoczy się w tej chwili 12 osób, dwie rodziny. Na mój widok podnoszą się z łóżek.

— Jak się pani czuje, pani Pawlakowa? — pytam.

Kobieta podchodzi do mnie drobna, bardzo chuda, skulona.

— Dziękować Bogu, trochę lepiej. Już krzyż mniej mnie boli — usiłuje się przy tych słowach uśmiechnąć. Ale na jej twarzy uśmiech ten staje się tylko bolesnym grymasem. Jest młoda, a ma twarz starej kobiety.

— Chodzi już pani teraz do pracy?

— Tak, do tej posługi na Wilczą. Placą mi 10 zł.

— A mąż ciągle nie ma roboty?

Pawlak kiwa głową, nie odpowiadając. Jest mizerny, jak oni wszyscy w izbie, leniwy w ruchach i małomówny. Nie ma żadnego zajęcia od 3 lat. Całe dni spędza bezczynnie na łóżku. Wpadł w stan zupełnej apatii, z której go trudno wyrwać. Każdy nowy zawód przy poszukiwaniu pracy pogłębia tę apatię.

— I na komorne nie ma — wtrąca nagle skrzekliwym głosem z kąta łóżka kobieta z drugiej rodziny — tylko patrzeć, jak nas wszystkich wyrzucą na ogólniak.

Siedzą wokół mnie i kiwają w zamyśleniu głowami. W izbie jest duszno. Na suficie ciemnieją plamy wilgoci. Różowa tapeta w kwiaty strzępami zwisa ze ścian. Tu i ówdzie czernieją na ścianach palone punkty — pluskwy. Karaluchów i pluskiew pełno jest we wszystkich mieszkaniach.

— Cholera, z takim życiem! — nieoczekiwanie nagle wyrzuciła z siebie Pawlak słowa twarde, nabrzmiałe wzbudzoną pasją. Wstaje i prostując się, unosi ręce nad głowę. Widzę, jak w tym ruchu prężą mu się mięśnie ramion odsłoniętych przez zawinięte rękawy koszuli. Miał takie ręce i nie mógł nic nimi robić!

— Niedożeczenie, psia krew, że by się tylko tak miało skończyć. Ludzom się uprzykrzy wszystko do reszty. Zrobimy porządek! Jak nam nie dadzą, siłą weźmiemy, co się nam należy. Polski robotnik zdycha z głodu, a oni z brzuchami nadętymi ciskają pieniądze po całym świecie, ale dla nas, dla polskiego robotnika na robotę pieniądze nie ma! — i zaklął jeszcze jednym i drugim przekleństwem.

Patrzyłam w zdumieniu, jak w tym monologu, od wewnętrznej myśli, która nasza go nagle, Pawlak zmienił się w moich oczach. Twarz jego stała się twarda, jak słowa, które mówił i zaczęła.

Muzyka...

Z sąsiedniego mieszkania przedostają się nagle dźwięki starego tanga. Z drugiej strony przylatuje inna sentymentalna piosenka. Grają gramofony... Przez

ciemne jak tektura ściany z różnych stron napływają różne melodie... Ludziom w izbie u Pawlaków rozjaśniają się pochmurne twarze. U nich też stoi gramofon. Stary zdezelowany instrument, stare, wypłowiałe melodie są dla nich źródłem jakiegoś zapomnienia o życiu, które pędzą.

— La, la, la — podśpiewuje mała, 6-letnia Zosia i sadowi się na krawędzi łóżka tuż przy choince.

Na choince małej, i nędznej, palą się świeczki i kołyszą się la-

kimś zażenowaniem i jakąś rzewną nutką w głosie, zawsze barbarzyńskim i obojętnym.

— A z baraków ludzie nie pójda na miasto?

— Pójda, pójda. A potem wróca jeszcze więcej pijani, niż zwyczajnego dnia. Chwycą gdzieś piędzdy, wyżebrzą i przepiją. Nie wszyscy, ale — wielu takich. A potem zaczną się awantury, strzelanina. A bo to mało było w zeszłym roku wypadków, pobili się, potłukli. Albo z żalości strzelali so-

Zła przemiana materii Przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórę. Filtrami dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowanie czynności

wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza“, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt.

ki z kolorowej bibułki. Komin jest zimny i stojące przy nim garnki są puste. Zjedzą dziś tylko po kawałku chleba. Mimo to dzieciom śmieją się oczy do zapalonych świeczek, a ludzie dorośli mają dziwnie pogodną twarz. Oni wszyscy, najbiedniejsi, ilu ich znałam, kochają bardzo swoje dzieci, a mają ich taką moc...

Ich Sylwester

Pawlakowa szła za mną do przystanku.

— A coś się będzie działo u was jutro, na Sylwestra? — spytałam kobiety.

— Na Sylwestra, proszę pani, — zaczęła jakimś śpiwnym tonem — bo to my teraz wiemy, co to prawdziwy Sylwester? —

Aż człowieka za serce ścisła, jak przyjdzie jaki taki dzień i przypomni się, jak dawniej było. A jakim ja dawniej lubiała tańce i muzykę... — dreptała przy mnie skulona, mówiąc te słowa z ja-

Dwa statki towarowe dla Polski buduje stocznia fińska

„Żegluga Polska“ S. A. zamówiła w stoczni fińskiej Crichton-

Vulcan w Abo dwa statki towarowe o pojemności 1.000 t. DW każdy. Statki te zaopatrzone będą w najnowsze motory dieselskie po 800 HP. Szybkość wyniesie 11 węzłów. Statki mają być wykończone w ciągu 1937 r. Jest to pierwsze zamówienie dla polskiej żeglugi handlowej w Finlandii.

Piękna ofiara dla U. S. B.

Nauczyciel we wsi Dawekuny, pow. wileński - trockiego, ofiarował Muzeum Archeologicznemu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie piękną kolekcję zabytków z epoki kamiennej, znalezioną w pobliżu wsi. M. in. ofiarował on gwóźdź brązowy z dużą stylizowaną głową lwa. Jest to prawdopodobnie przedmiot importowany ze starożytnych kolonii greckich nad morzem Czarnym. Na miejscu tym zostaną podjęte specjalne badania przez odpowiedzialnie czynniki.

Katastrofa autobusowa

Na szosie, idącej z Włocławka do Dobrzynia wydarzyła się katastrofa autobusowa. Autobus wskutek nieostrożności szofera wjechał do rowu, wyrzucił się. Trzy osoby odniosły ciężkie obrażenia, pozostali pasażerowie odnieśli lekkie rany. Szofer zbiegł, zostawiając rannych pasażerów w lesie bez pomocy.

Kogo boli „ABC“?

Podajemy niżej spis tych pism, które w ostatnim czasie zaatakowały nas mniej lub więcej ostro: Chwila (Lwów, Żyd.) 26. XII, 1. I. (2 razy). 5-ta Rano 19. XII, 20. XII, 28. XII. (dwukrotnie), 29. XII. (5 razy). Nasz Przegląd 29. XII. (1 raz). Nowy Dziennik (Kraków) 20. XII, 22. XII. (2 razy). Orędownik Wielkopolski 21. XII. (1 raz).

Robotnik 23. XII, 29. XII, 30. XII. (3 razy).

Naprzód 31. XII. (1 raz). Gazeta Wieczorna (organ komunistycznego Z. N. P.) 28. XII. (dwukrotnie), 29. XII, 30. XII, 31. XII. (5 razy).

Kurier Poranny 21. XII. (1 raz).

Dziennik Popularny 19. XII, 29. XII. (2 razy).

„Folksfront“ górą!

Straszną noc operowanego — raz i z trupami w koscielcu

Mroząca krew w żyłach noc przeżył leśniczy lasów państwowych, pan P. W.

Przed kilku dniami zapadł p. P. W. na ostre zapalenie ślepej kieszki. Lekarze stwierdzili natychmiastową konieczność operacji, to też leśniczy został przewieziony do lecznicy.

Przed przystąpieniem do operacji wynikała poważna trudność, okazało się, że p. P. W. jest ogromnie odporny na narkotyki i niezwykle trudno jest go uspić. Dawka narkotyku, która wreszcie zdołała uspić operowanego była bardzo duża.

Gorzej jeszcze było po operacji.

Okazało się, że chorego nie można było dobudzić. Po wszelkich próbach skonstruowano, że serce nie działa, wobec tego administracja szpitala poleciła domniemane zwłoki zanieść do kostnicy.

Tymczasem w nocy chorego przebudził się i stwierdził z przerażeniem, że znajduje się wśród trupów w szczelnie zamkniętej kostnicy. Nie pomogły żadne nawoływania, ani próby wyjścia. Leśniczy musiał przeleżeć razem z trupami do rana, kiedy przyszli posługacze i stwierdzili ze zdumieniem, że trup okrył się całunem i języ. Natychmiast przeniesiono chorego na salę szpitalną.

Skazanie żydów szpiegów niemieckich

Sąd okręgowy w Kaliszu rozpatrywał ciekawy proces, którego geneza sięga roku 1914.

Mianowicie dwaj Polacy Kazimierz Skrzypiński i Becker postanowili przeciwstawić się żydowskiej lichwie, która dochodziła do niebywałych rozmiarów. Sześć gołonie wyróżniali się dwaj żydzi z Sieradza Mehl i Ickowicz, to też wytoczono im proces o lichwę.

Kiedy Sieradz zajęli Niemcy, żydzi postanowili zemścić się na Polakach i oskarżyli ich o zdradę wojsk niemieckich donosząc jako by Polacy oddali w ręce władz rosyjskich oddział niemieckich sanitariuszy.

Polacy zostali początkowo skazani na karę śmierci, po tem wyrok zmieniono na 15 lat więzienia. — Skrzypińskiego uwolniły władze polskie, Becker zmarł po 3 latach katorgi.

Skrzypiński wrócił do Sieradza bez żadnych środków do życia, podczas gdy jego przeciwnicy z bogactwami na paskaratwie i

żyli w bogactwie. Wreszcie Sławy piński zdobył środki finansowe i wystąpił przeciw żydom do sądu.

Sąd wydał wyrok skazujący Mehla i Ickowicza na zapłacenie odszkodowania Skrzypińskiemu i grzywny na rzecz Państwa.

„Ra'zy“ dzieci na niemiecką stronę

Wroga Polsce agitacja niemiecka głosząca, że w Polsce panuje nędza wykorzystuje ostatnio bardzo niepożądany fakt jaki ma miejsce w powiecie tarnobrzeskim. Mianowicie dzieci uboższych rodzin z tego powiatu czynią gromadne wycieczki na stronę niemiecką, gdzie uprawiają żeglarnię. Ostatnio policja ujęła kilku młodocianych „rajzerów“, ale przeciwdziałanie tym niepożądanym wycieczkom jest dość trudne. W każdym razie należałoby zapobiec tym faktom, dającym broń w ręce wroga nam agitacji.

Wyniki losowania dolarówki w dniu 2 stycznia

Wczoraj odbyło się kolejne ciągnięcie 4 proc. pożyczki dolarowej, z wynikiem następującym:	533.844	542.085	578.215	600.643
Dol. 12.000 Nr.: 482.782.	610.837	612.364	618.289	663.888
Dol. 3.000 Nr.: 109.471 770.817.	685.963	700.630	712.661	717.076
Dol. 1.000 Nr.: 25.137 590.404	728.611	729.800	730.196	738.818
614.133 808.503 816.128 1.169.244	782.203	800.885	809.180	855.080
1.231.223.	853.457	890.615	923.641	924.061
Dol. 500 Nr.: 47.743 274.743 388.320	925.672	943.579	974.200	1.004.688
533.218 727.844 745.066 881.156	1.011.287	1.013.327	1.033.291	1.055.026
1.346.631 1.455.391 1.491.577.	1.055.465	1.102.018	1.114.420	1.117.183
Dol. 100 Nr.: 8.880 71.414 211.781	1.130.751	1.137.495	1.148.748	1.181.409
212.818 227.386 239.392 317.588	1.183.974	1.206.746	1.218.854	1.227.864
331.255 346.789 425.079 450.676	1.230.618	1.234.659	1.279.797	1.283.333
457.427 458.431 482.564 483.924	1.333.540	1.336.752	1.337.438	1.347.544
	1.353.420	1.356.860	1.385.609	1.389.971
	1.447.194	1.452.129	1.467.410	1.495.198

— W Moskwie? — zapytał konsul.

— Nie.

— Więc gdzie?

— Wyobraź sobie ojczy, w Charbinie, w Mandżurii. Prowadzi mu się tam pod każdym względem znakomicie. Ktoż porządka podobno dużą fortuną i prowadzi, jak mówią, rozmaite pertraktacje z Japończykami, Amerykanami, z rządem Mandżurii, a nawet z ludźmi z Sowieł. Chodź tu podobno o... wynalazki. Patenty chemiczne. Rozumieś ojciec co to znaczy? Patenty chemiczne!

Łykając nieco whisky z wodą sodową.

— A poza tym — ciągnął dalej — jeszcze jedno... Krysis jest tam też.

Konsul nie nie odpowiadał. Jego dolna warga lekko drżała. Palcami prawej ręki stukał w blat stołu. Trzy stuknięcia, potem przerwa, potem znów trzy stuknięcia i wciąż milczenie. To mogło naprawdę działać na nerwy.

Piotr wstał znów i zaczął przemierzać pokój długimi krokami.

— Ta wiadomość jest — opowiadał dalej — absolutnie pewna. Nie można mieć żadnych wątpliwości. Człowiek, który mi ją dał zasługuje na pełne zaufanie.

Piotr podszedł do okna i rzucił okiem na wąską ulicę, oświetloną blaskiem stojącej obok latarni. Dobrze znany widok kościoła, zamykającego perspektywę ulicy przypominał mu długie lata, spędzone w tym mieszkaniu z bratem. Po dłuższym milczeniu konsul zapytał:

— Któż to jest?

— Szwed, dr. Etholen. On jest też chemikiem i cieszy się bardzo dobrą opinią, jako znawca zagadnień chemii artykułów żywnościowych. Spotykał on Pawła bardzo często i dokładnie mi o wszystkim mówił. Po raz pierwszy spotkali się w Sztokholmie, gdy Paweł wyjechał tam w leczenie

turniej tenisowy. W grze pojedynczej panów spotkał się właśnie z Etholenem. Pamiętam to wszystko doskonale. A później spotkał go znów w Moskwie podczas procesu, na którym skazano Pawła na śmierć. Etholena, który był wówczas wezwany dla przeprowadzenia ekspertyzy jednej z fałszywych, powołano jako rzeczoznawcę w procesie o sabotaż, chcąc nadać procesowi poważniejszy charakter. Jak mi opowiadał, widok Pawła w takich okolicznościach zrobił na nim straszne wrażenie. Całe jego orzeczenie nie miało oczywiście na przebieg procesu żadnego wpływu. O zakończeniu procesu i wyroku, skazującym na śmierć czterech głównych oskarżonych, dowiedział się później z gazet. Ponieważ pisma w kilka dni po ogłoszeniu wyroku donosiły też o jego wykonaniu, myślał, podobnie jak my wszyscy zresztą, że Paweł już nie żyje. Tymczasem, jak się obecnie okazuje, Pawłowi udało się w jakiś fantastyczny i zupełnie niesłychany sposób uciec i uniknąć strasznego losu rosyjskich skazańców. O tej ucieczce opowiadał Szwedowi w sposób dość ogólnikowy. Mniejsza z tym zresztą, najważniejsze to, że Paweł żyje, że mieszka w Charbinie, gdzie go Etholen widział i dłuższy czas z nim rozmawiał.

Piotr znów tyknął haust wody sodowej z whisky.

— Trochę za ciepła — zauważył — czy nie ma w domu lodu?

Konsul nie nie odpowiadał. Wsparł głowę na dłoń. Nie można było dojrzeć wyrazu jego twarzy. Piotr Modliński odezwał się do niego, który, skurczony na fotelu wadał się znacznie niższym niż zwykle i znacznie starszym. Piotr nie wiedział co ma dalej mówić, miał ochotę pogadzić pomarszczoną dłoń ojca, ale powstrzymał się. Psiakrew, temu starcowi dostarczyły dzieci Bóg wie ile zgryzoł.

(C. d. n.)